

„Metafizyczny szpik”. Szkic o poezji Wojciecha Kassa

„Jadąc z leśniczówki do miasteczka wciąż podlegam złudzeniu,
 Że droga, która mnie prowadzi, biegnie w dół,
 A kiedy zeń powracam, wznosi się w górę.
 W rzeczywistości ani nią zjeżdżam, ani podjeżdżam,
 Wszak jest nizinna i jak mówią, bardzo kręta.
 Jeśli nawet, nie podważa to mojej małej, lokalnej metafizyki”.

W. Kass, *Mała metafizyka*¹

W kanonicznym dla rozumienia istoty poezji metafizycznej tekście, będącym wstępem do *Antologii angielskiej poezji metafizycznej XVII stulecia*², Stanisław Barańczak przywołuje słowa Abrahama Cowleya, który nazwał siedemnaste stulecie „wiekiem wojen, przemian i tragedii”. Nietrudno dojść do konstatacji, że te trzy czynniki generują również spojrzenie współczesnych na wiek XX, który nadal otrzymuje swoje poetyckie glossy w dwudziestym pierwszym stuleciu. Poezja metafizyczna końca XX i początku XXI wieku nie tylko wyrasta więc ze swojej siedemnastowiecznej poprzedniczki, lecz także zyskuje cechy swoiste, bo wynikające z doświadczeń ubiegłego stulecia oraz z nieustannej obserwacji dookolnej rzeczywistości, by odnajdywać w niej to, co jeszcze może należeć do sfery *sacrum* lub zyskiwać wymiar nie tylko dotykalny, lecz także kosmiczny, metafizyczny właśnie.

Pierwszy tom poezji Wojciecha Kassa ukazał się w roku 1999³, a więc zamykał niespokojny wiek XX. W tomie tym dominują wiersze odnoszące się do trudnej mazurskiej historii, co wytłumaczyć można tym, że ich autor zaledwie kilka lat wcześniej zamieszkał w Praniu w Puszczy Piskiej, gdzie objął stanowisko kustosa Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Kolejne tomy poety dają możliwość określenia korpusu podstawowych tematów, którymi stają się między innymi natura i jej relacja z człowiekiem, dzieciństwo, powracające w snach i wspomnieniach, a także coraz bardziej widoczne, szczególnie w ostatnich tomach, motywy związane ze śmiercią. Nieobce są Kassowi również komentarze do rzeczywistości, na którą patrzy zawsze z dystansem człowieka żyjącego z dala od cywilizacyjnego hałasu.

¹ W. Kass, *Mała metafizyka* [w:] idem, *Próśnienie i pranie*, Warszawa 2002, s. 20.

² S. Barańczak, *Wstęp* [w:] *Antologia angielskiej poezji metafizycznej XVII stulecia*, Warszawa 1982, s. 5.

³ W. Kass, *Do światła*, Olsztyn – Pranie 1999. Kolejno ukazały się: *Jeleń Thorwaldsena*, Warszawa 2000, *Próśnienie i pranie*, Warszawa 2002, *Przepływ cieni*, Warszawa 2003, *Gwiazda Głóg*, Warszawa 2005, *Pieśń miłości, pieśń doświadczenia* (z Krzysztofem Kuczkowskim), Bydgoszcz 2006, *Wiry i sny*, Sopot 2008, 41, Warszawa 2010.

Jeśli więc za Barańczakiem uznać, że dla poezji metafizycznej „obiektem poetyckiego opisu lub budulcem metafory są tu albo przestrzenie kosmiczne (...), albo najdrobniejsze elementy materialnej rzeczywistości”⁴, Wojciech Kass okaże się poetą na wskroś metafizycznym. Poświęca bowiem swoją uwagę twórcy zarówno sprawom o wymiarze kosmicznym, jak i „sprawom drobnym” (które wymieniał jego poprzednik w Praniu, K.I. Gałczyński), bo jak pisał w wierszu *Oczekiwanie (Próśnienie i pranie*, s. 19): „Uwaga przydaje ważność każdej drobinie, a pilność ją uświęca”. Adriana Szymańska⁵ w swojej recenzji *Próśnienia i prania* przypomina refleksję Janusza Szubera, pochodzącą z jego noty na okładce *Jelenia Thorwaldsena*, w której pisze on o odnalezieniu w wierszach Kassa „uważności” definiowanej przez Czesława Miłosza. W tym momencie sięgnąć należy do tekstu źródłowego. W *Piesku przydrożnym* czytamy, że bycie uważnym oznacza „(...) przyjmować z uwagą to, co jest teraz, zamiast zwracać się ku temu, co było albo do tego, co będzie. Zbawienne dla męczenników sumienia, przeżywających swoje dawne upadki, zbawienne dla niespokojnych, wyobrażających sobie ze strachem, co zdarzy się jutro. Oby moje wiersze pomogły ich czytelnikowi zamieszkać w teraz”⁶. „Zamieszkiwanie w teraz” nie przeszkadza jednak Wojciechowi Kassowi ulegać wspomnieniom przeszłości, którą właśnie owo osadzenie w terażniejszości pomaga zrozumieć i – kiedy to konieczne – przepracować.

Stojący w oknie (*Pieśń z okna*, 41, s. 16) pozwala sobie na zarezerwowane dla dzieci i poetów zdziwienie światem. By móc pytać o istotę, trzeba mieć czas na to, żeby przypatrzeć się drzewom, kotom „z ogonami sterczącymi/ w górę i na czterech łapach”, człowiekowi z łopatą, dymowi z ogniska, cieniom dymu i komina, ścianie garażu. Trzeba nie tylko patrzeć, lecz także dostrzegać. Umieć ową „dziwność” dostrzec również w sobie, by zadać kolejne pytanie – dlaczego dziwi? Pytać należy również o przeznaczenie. I zdziwiłby się ten, kto pomyślałby jedynie o fundamentalnym dla wielu pytaniu o przeznaczenie człowieka. Równie uzasadnione jest bowiem pytanie o sens bycia kota, firanki i filizanki (*Pieśń ziemi*, 41, s. 29). Nakaz uważnego patrzenia pojawił się już wcześniej w tomie *Jeleń Thorwaldsena*. W wierszu *Do odwołania* czytamy: „Dane mi jest zatem patrzeć i się dziwować./ To jednak przywilej” (s. 11). Spostrzeżenie to prowadzi poetę do sformułowania nakazu określającego naczelną zasadę istnienia:

„Patrz tak, jakby jutro nie miało nadejść a brzask nie powstać,
i innych słuchaj na przekór dyktatu wszechmowy,
i wszech bądź pochylony do odwołania”.

W tomie *Gwiazda Głóg* celebra na pozór niedostrzegalnego zrealizowana została najpełniej w wierszach *Stopniowanie porzeczek* i *Stopniowanie świtu*. Koncepcja stopniowania powraca również w tomie *Wiry i sny*, przybierając tym razem postać stopniowania osoby. W owej gradacji, a więc niezwykle uważnej obserwacji, różnicowaniu, docenieniu wreszcie, które dla Kassa są „upominaniem się o”, kryje się formuła niezwykłości

⁴ S. Barańczak, op. cit., s.7.

⁵ A. Szymańska, *Mała metafizyka*, „Przegląd Powszechny” 2003, nr 2.

⁶ Cz. Miłosz, *Uważność* [w:] idem, *Piesek przydrożny*, Kraków 1998, s. 19.

pojedynczych istnień i zdarzeń, ich niepowtarzalności. Formułę tę poeta wyraził już w tomie *Jeleń Thorwaldsena*:

„Oto moja przestrzeń, w której wielbię szczegół:
sarnę na placu słonecznego światła,
wiewiórkę jak broszę wpiętą w drzewo,
liść tytoniu ścierany w dłoniach,
zucie koniczyny z wczesnoletniej łąki.
I trwałość cenię za cud biorąc powój,
zadrę na cegle, cień okiennicy –
zimą przymkniętej, wiosną rozwartej”.
(*Okiennica*, s. 9)

To właśnie dostrzeganie cudu w tym, co wydaje się oczywiste i należne, okazuje się motywem dominującym. Staje bowiem w sprzeczności z obojętnością i masowością świata, w opozycji do których Wojciech Kassa sytuuje siebie – i swoją lokalną metafizykę. W wydanym wspólnie z Krzysztofem Kuczrowskim tomie *Pieśń miłości, pieśń doświadczenia* pisał:

„Wyssać z tego krajobrazu
cały metafizyczny szpik
choćby ostatecznie
miało to być
sypkie próchno”.
(*Wznośmy ku niebu nasze postania*, s. 17)

Wydaje się więc, że metafizyczne doznanie zapewnić może to, co fizyczne. Zespolenie z naturą pozwala podmiotowi na docieranie do istoty, której charakter staje się ostatecznie kwestią wtórną. Ważne jest bowiem samo dążenie, samo patrzanie, samo obcowanie.

Najnowszy tom Wojciech Kassa, zatytułowany *41*, przynosi istotne uzupełnienie sposobu postrzegania świata – uważność, którą poeta do tej pory poświęcał doczesności, należy się w nim bowiem również odchodzącym, stąd konieczne staje się podjęcie dialogu z umarłymi.

Przekraczanie granicy między światem żywych i umarłych odbywa się w przestrzeni głosu, niekoniecznie w przestrzeni fizycznej, jaką jest cmentarz. Umarły: „Będzie dzwonczkiem w twym uchu” (*Pieśń głosu*, *41*, s.9), a więc stanie się możliwy do usłyszenia tylko wtedy, gdy wyciszą się głosy ziemi. Nieustanne obcowanie z głosem umarłych pomaga podmiotowi poezji Kassa odnaleźć w sobie zgodę na swoją własną śmierć – nie tylko wyrazić na nią zgodę, lecz także otwarcie przyzwolić na jej przyjście. Zgoda ta nie jest jednak oczywista, w tomie *Gwiazda Głóg* (2005) poeta pisał jeszcze:

„Mam swoje lata
a wciąż nie mogę
uwierzyć
że kiedyś

będę martwy”.

(*Skata ma kolosalną przyszłość*, s. 55)

Wydaje się, że w poezji Kassa zgoda na śmierć przychodzi jako wynik nieustannej rozmowy z tymi, którzy odchodzą albo już odeszli. Z przekonaniem, że śmierć nie jest końcem, że ostatecznie, „ze snu krótkiego zbudzi się dusza człowieka/ W wieczność, gdzie śmierci nie ma”⁷. Różnica pomiędzy pojmowaniem śmierci przez autora 41 i twórcę *Sonetów świętych* polega jednak na tym, że ten pierwszy nie rzuca śmierci wyzwania, lecz deklaruje:

„Dzisiaj mógłbym, naprawdę mógłbym
Spotkać Śmierć, dzisiaj mógłbym
Z nią odejść”.

(*Pieśń uciszenia*, 41, s.12)

Chodzi tu o odchodzenie w inną przestrzeń, istniejącą niejako równolegle, bo odchodzi się „Na żywiczną, złotą stronę,/ Za brzeziny białą korę,” (*Pieśń uciszenia*). Tak rozumiana śmierć okazuje się faktycznie odchodzeniem, a „żywiczna, złota strona”, kraina (po) śmierci, staje się na nowo zdefiniowaną sferą *sacrum*. Jest to zresztą sfera specyficznie pojmowana. Na *sacrum* Kassa składają się bowiem elementy na pozór od niej dalekie. W wierszu dedykowanym Jerzemu Markuszewskiemu (*Pieśń Wesołka*, 41, s. 18) miejscem świętym staje się leśne jeziorko stanowiące miejsce pochówku przyjaciela. Zarówno „wody cmentarne”, jak i „rosy na mchach” są święte, a więc równe sobie, w swojej istocie są przecież tożsame. Koresponduje to z myślą Stanisława Barańczaka, postrzegającego główny problem poezji metafizycznej jako „współistnienie w niej na równych prawach tematyki świeckiej i religijnej, więcej: przenikanie się wzajemne owych dwu obszarów, jako że nie ma tu między nimi nieprzekraczalnej linii podziału”⁸. Przenikanie to widoczne jest również w Kassa koncepcji śmierci i pośmiertnych rytuałów. Swoją nenię śpiewają także groby, które przybierają postać grud ziemi, wody, śniegu i liści, kultura pogrzebu realizuje się w grobie utworzonym przez naturę. Każda pora roku zamienia rytuał pogrzebu w swój własny, rządzony również prawem natury, nie prawem człowieka. Całunem staje się śnieg. Śpiewają szuflady umarłych, to, co po nich pozostaje, jest zagadką, niezrozumiałą dla żywych.

W wierszu *Nie żałuj głaskania umierającemu* (41, s. 19) Kass podkreśla różnicę między umieraniem a konaniem. To pierwsze mogą zapewnić umierającym żyjący, z odchodzenia w nicłość czyniąc odchodzenie w sen. Grozę śmierci należy oswajać najbardziej ludzkim z odruchów, rolą tych, którzy zostają, jest stanie na straży granicy dla nich wciąż niezrozumiałej, ale podskórnie przeczuwanej w nikiącej obecności odchodzącego. Nie zmienia to jednak tego, że śmierć nadal pozostaje doświadczeniem samotności. Koniec życia okazuje się powrotem do jego początku, znany porządek życia odwraca się, by uświadomić swoją pozorną: „Jestem starcem goryczy, dla mnie glina i piach/ W śmierci byłem dziecięciem i głaskałem strach” (*Pieśń naiwna*, 41, s. 30).

⁷ J. Donne, *Sonet X* [w:] *Antologia angielskiej poezji metafizycznej XVII stulecia*, op. cit., s. 83.

⁸ S. Barańczak, op. cit., s. 15.

W życia wędrówce, poszukując zejścia w krainę umarłych, poeta nie zapomina o codzienności, której apoteoza od lat jest stałym motywem jego wierszy. To właśnie w niej, w harmonii pospolitego bzu i mniszka, odnajduje spokój. Pogodzenie się ze światem, na połowie czasu, umożliwia również pogodzenie się z nieuchronnością śmierci, na którą wyraża gotowość. Dlatego słowa „cafun” i „pocafunek” zapisze w wierszu *Pieśń powiększonego domu* (41, s.14) obok siebie, wypuklając podobieństwo ich brzmień i – mimo braku etymologicznych potwierdzeń – znaczeń. Zachwyt nad codziennością – co ważne, zachwyt niejednokrotnie wymagający skupienia i namysłu – nie oznacza odejścia z rejonów metafizyki. Przeciwnie, wspomniane już „sprawy drobne” urastają w poezji Kassa do wymiaru kosmicznego. Codziennosc staje się warunkiem wieczności.

Tom 41, wypełniony poezją skondensowaną, w wielu wypadkach konceptualną, intryguje również nową dla Kassa formą – obok znanych już pieśni pojawiają się też przyśpiewki i piosenki. Odkrywają one przed czytelnikiem jeszcze jeden aspekt poezji prańskiego poety, pozwalający na włączenie go do grona poetów metafizycznych. Oto w *Piosence literata* czytamy:

„Od festiwalu do festiwalu,
Od wiersza do wiersza,
Od baru do baru,
Od anioła do bydłęcia”.

(41, s. 42)

Trudno oprzeć się wrażeniu, że tekst ten stanowi realizację antynomii „bydlęcej” i „anielskiej” natury człowieka, w której Barańczak upatruje podstawowy paradoks poezji metafizycznej⁹.

Summary

„The Metaphysical Core”: The Poetry of Wojciech Kass

The article discusses the metaphysical aspects of Wojciech Kass' poetry. Kass works as a curator at the Museum of Konstanty Ildefons Gałczyński in Pranie located on Nidzkie Lake (Masuria). The most important metaphysical themes of the Kass' poetry are the death, consciousness, and ordinariness. The paper discusses poems from all poetic volumes by Kass, but focuses on the latest, entitled 41. This volume addresses an interesting subject of “local metaphysics”.

⁹ Ibidem, s.17.



Ted' vzpomínat
mi každý dovolí
při g na pohotovost
cowboyského lasa

Na zemi řídí stádo buvolí
a já jím argentinský řízek z jejich masa



Eva Kovačevićová-Fudala, *Typografiki do poezji Vítězslava Nezvala „Abeceda“*